



tekst

**KS. ROMAN
TOMASZCZUK**

redaktor wydania

Wojna – czas bohaterów i zbrodniarzy. W głównym tekście numeru Mirek Jarosz mierzy się z tematem kultury wojny. Tego, jak bardzo staje się ona stylem życia, pasją, dla której poświęca się naprawdę wiele. Pielęgnowanie dawnych sposobów zabijania – czy to ma sens? W wymiarze instytucji (muzeum) – tak. Jako hobby – mam wątpliwości. Szczególnie dzisiaj, gdy protestujemy wobec agresorów. Za nich także ktoś będzie się kiedyś przebierał i będzie powtarzał np. atak na Gori.

Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny

Maryjnie i odpustowo

W naszej diecezji jest **36 parafii**, którym patronuje Maryja.

Wśród nich najczęstszym tytułem jest obchodzone 15 sierpnia Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny. Nosi go aż 9 parafii: w Bielawie, Bystrzycy Górnej, Idzikowie, Imbramowicach, Kamieńcu Żąbkowickim, Kłodzku, Polanicy Zdroju, Różance i Wierzbnej.

Pod pojęciem Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny rozumiemy, że po zakończeniu swojego ziemskiego życia Najświętsza Maryja Panna została z ciałem i duszą wzięta do wiecznej chwaly. Jest to przedmiot dogmatu Kościoła katolickiego, ogłoszonego całkiem niedawno, bo 58 lat temu, przez papieża Piusa XII. Jednak od samego początku Kościoła do tego wydarzenia przykładał szczególną wagę. Kościoły wschodnie od V wieku obchodziły Zaśnięcie Najświętszej Maryi Panny. Wniebowzięcie zajęło miejsce Zaśnięcia w VII wieku, wraz z przyjęciem tego święta w Rzymie.

15 sierpnia uroczystości odpustowe odbyły się nie tylko w kościołach pod wezwaniem Wniebowzięcia NMP. Na placu Koronacyjnym w wambierzyckim sanktuarium o godz. 11.00 odprawiono Mszę św., której przewodniczył ks. bp Adam Bałabuch. Po niej odbył się festyn odpustowy z udziałem lokalnych zespołów ludowych. – Chociaż nasza parafia nosi wezwanie Nawiedzenia NMP, tutejszą tradycją jest, że główne uroczystości odpustowe odbywają się we Wniebowzięcie NMP – mówi o. Damian Franciszek



MIROSLAW JAROSZ

W Polsce uroczystość Wniebowzięcia NMP nazywana jest także świętem Matki Boskiej Zielnej. W wielu kościołach z tej okazji błogosławi się plody ziemi

Stachowicz, proboszcz i kustosz sanktuarium. – Jednym z argumentów za przeniesieniem uroczystości była pewnie chęć niekonkurowania z lipcowym odpustem w Bardzie. Warto dodać, że 8 września obchodzimy również trzeci odpust – Narodziny NMP. Będzie mu towarzyszyć pielgrzymka Franciszkańskiego Zakonu Świeckich i róż różańcowych. Kilka dni później, 13 i 14 września, odbędą się uroczystości związane z 300-leciem budowy wambierzyckiej kalwarii.

Mirosław Jarosz

Festiwal Pstrąga



MIROSLAW JAROSZ

Od 15 do 17 sierpnia w Łomnicy k. Głuszycy odbywał się III Festiwal Pstrąga. To znakomity przykład na wykreowanie produktu turystycznego w miejscu, które jeszcze kilka lat temu wydawało się pozbawione atrakcji. Atrakcją mogą być... zwykle pstrągi, których pełne są sudeckie strumienie. Wystarczył dobry pomysł i chęci do pracy. Obecnie na dania ze świeżych ryb przez cały rok przyjeżdżają ludzie z wielu zakątków Polski, a nawet Europy. Festiwal to słowo nieco na wyrost w odniesieniu do pstrąga, jednak dobrej zabawy nie zabrakło. Oprócz zjedzenia smacznych dań z ryb można było posłuchać zespołów ludowych z zagranicy oraz wziąć udział w turnieju wsi regionu wałbrzyskiego. **mj**

ŁOMNICA. Dania ze świeżo łowionych pstrągów to miejscowa specjalność

Nie tylko na wakacje



Część zysku z handlu wróciła do klientów w postaci placu zabaw dla ich dzieci

ŚWIDNICA. W mieście powstał jeden z pierwszych w Polsce plac zabaw подарowany przez Fundację Muszkieterów. Do użytku został oddany 11 sierpnia. Plac kosztował 33 tys. zł, z czego 24 tys. wyłożyła fundacja. – Lokalizacja jest bardzo dobra, gdyż w tym rejonie brakowało miejsca zabaw

dla najmłodszych. Park jest oświetlony, wyposażony w ławki. Co ważne, miejsce pozwala, by plac zabaw mógł być w przyszłości rozbudowany. Ta inwestycja to pozytywny przykład współpracy samorządu z przedsiębiorcami – podkreśla Ireneusz Pałac, zastępca prezydenta miasta. **xrt**

Festiwal folkloru

STRZEGOM. Już po raz 17. miłośnicy i entuzjaści folkloru spotkali się na Międzynarodowym Festiwalu Folkloru. Zespoły prezentowały swój dorobek artystyczny nie tylko w Strzegomiu, ale również w zaprzyjaźnionych miastach: Nowej Rudzie, Szczawnie-Zdroju, Świdnicy oraz Wrocławiu. Na strzegomskiej scenie prezentowało się do tej pory blisko 300 zespołów folklorystycznych

z 45 krajów wszystkich zamieszkałych kontynentów świata. W tym roku oprócz zespołów z Polski wystąpiły grupy z Bułgarii, Brazylii, Francji, Niemiec, Indii, Macedonii, Martyniki, Słowacji, Turcji, Ukrainy i Włoch. Ponadto w ramach festiwalu odbyła się impreza pt. „Ludowe spotkania pod dolnośląską tęczę”, prezentująca zespoły z Dolnego Śląska. **mj**

Pałac Tielscha nie zawali się

WAŁBRZYCH. W połowie XIX wieku pałac wybudował właściciel pobliskich zakładów porcelany,



Zabytek odnawiany jest z inicjatywy i środków prywatnego właściciela

Carl Tielsch. Po II wojnie światowej swoją siedzibę urządził tam regionalny zarząd kolei. Jednak od kilku lat zabytek stał pusty i wspaniały budynek, położony w centrum miasta popadał w ruinę. Kilka miesięcy temu Polskim Kolejom Państwowym udało się sprzedać obiekt. Obecnie trwa w nim intensywny remont, który ma przywrócić budynek do pierwotnego stanu. Kiedy się zakończy, nie wiadomo. Nie jest też na razie znana działalność, jaką w pałacu uruchomi nowy właściciel. **mj**

Remont cmentarza

ŻARÓW. – Cmentarz żołnierzy radzieckich wymaga remontu. Czas robi swoje. Ostatnio dodatkowych zniszczeń dokonali wandalci – mówi Piotr Weiland, inspektor ds. gospodarki komunalnej i melioracji Urzędu Miasta i Gminy Żarów. Radni gminni podjęli już uchwałę, która pozwoli na remont cmentarza. Tym samym jest podstawa prawna do pozyskania na ten cel środków od wojewody. – Prace, jakie zamierzamy wykonać, to przede wszystkim naprawa ogrodzenia, odnowienie samych pomników – dodaje urzędnik. **xrt**

Test przedszkolaka



Dobre samopoczucie dziecka w przedszkolu to efekt umiejętnego wprowadzenia go w nowy świat

PSZENNO. W myśl programu wstępnej adaptacji realizowanego przez Przedszkole w Pszenno „Sukces Przedszkola? To zadowolony, szczęśliwy i bezpieczny przedszkolak”, nowo przyjęte dzieci i ich rodzice mogli odwiedzić placówkę. Celem spotkań było zmniejszenie u dzieci napięć emocjonalnych w pierwszych kontaktach z przedszkolem, uzyskanie przez rodziców fachowej pomocy w przewidywaniu trudnego okresu, jakim jest adaptacja dziecka do nowych warunków, nawiązanie bliskiego, serdecznego kontaktu w relacjach: nauczyciel – dziecko, nauczyciel – rodzic. **xrt**



Ireneusz Pałac

Liczne doniesienia o zupełnie wyczerpanych zapasach krwi w szpitalach budzą uzasadnione obawy, czy nie zabraknie jej kiedyś dla znanych mi, bliskich osób. Może za chwilę ja sam będę jej potrzebował? A ponadto jest przecież w nas naturalna potrzeba czynienia dobra, niesienia bezinteresownej pomocy. Pamiętamy różne tragiczne wydarzenia, które spowodowały, że Polacy spontanicznie i masowo zgłaszały się do stacji krwiodawstwa. Ofiarowanie tej lepszej części siebie daje wewnętrzną radość.

Wiceprezydent miasta Świdnicy w komentarzu na temat krwiodawstwa

Podzielili się krwią

ŚWIDNICZANIE 18 sierpnia oddawali krew. Galeria Fotografii w Rynku zamieniła się tego dnia w stację honorowego krwiodawstwa. Prezydent Wojciech Murdzek wystosował list z apelem o włączenie się do akcji m.in. do przedsiębiorców, organizacji i stowarzyszeń świdnickich. Rocznie świdniczanie potrzebują ponad 630 litrów krwi. Aby zgromadzić taką ilość, stację honorowego krwiodawstwa musi odwiedzić 1410 osób. **xrt**

GOŚĆ ŚWIDNICKI
swidnica@goscnieдельник.pl

ADRES REDAKCJI: 58-100 Świdnica,
ul. Wałbrzyska 41
TELEFON 074 853 13 79
REDAGUJĄ: ks. Roman Tomaszczuk
– dyrektor oddziału, tel. 666 895 878,
Miroslaw Jarosz, tel. 664 006 672.

Książ w drodze do Rzymu

KS. ROMAN TOMASZCZUK



Ks. MARIUSZ DĘBSKI (na zdjęciu) – pielgrzym, któremu towarzyszymy przez cały czas wyprawy do Wiecznego Miasta, 18 sierpnia miał już za sobą 1380 km trasy. Minął już nizinę, na której rozłożyły się i Wenecja, i Rawenna. Podczas wędrówki przez ten rejon Włoch bardzo mocno dokuczał mu czterdziestopięcioletni upał. – Doświadczylem niezwykle słabości ludzkiego ciała – wspomina specjalnie dla świdnickiego „Gościa”. – Ustawiałem w drodze. Po godzinie marszu następną godzinę spędzałem na odpoczynku. Pojawiły się uciążliwe pęcherze na stopach. Nadwerężone ściegna groziły przerwaniem pielgrzymki – mówi. Tym samym trzeba było zrezygnować z trasy Via Francigena (średniowieczny szlak do Rzymu), by nie nadrobić 180 km drogi, ale iść najkrótszym szlakiem. Za Rawenną po raz pierwszy zobaczył tablicę informacyjną z napisem: Rzym 320 km. – Było mi to potrzebne, żeby się nie poddać. Trudny czas ostatnich kilku dni stał się okazją do doświadczenia, jak bardzo modlitwa innych w realny sposób pomaga nam realizować plany Boże – dodaje.

xrt

Przyszłość inwestycji na terenach po kopalni „Andrzej” w gminie Żarów

Wakacje prowokują do pytań

Od trzech lat w każdy upalny dzień lata żarowianie zastanawiają się, **kiedy będą mogli bezpiecznie wypoczywać nad wodą.**

Mieliśmy nadzieję, że inwestycje na terenie byłej kopalni „Andrzej” zaspokoją potrzeby rekreacyjno-wypoczynkowe mieszkańców i staną się atrakcją turystyczną gminy – mówi Izabela Dwidowicz, rzeczniczka Urzędu Miasta i Gminy Żarów. – Niestety, wciąż niewiele się robi, by tak było.

Teren obejmujący działki położone w Kalnie, Mrowinach oraz Żarowie o łącznej powierzchni 26,5764 ha od 8 lipca 2005 r. jest własnością Liliany i Edwarda Tesaków. – Właściciele działki rzetelnie sprecyzowali swoje plany i pomysły, związane z tym miejscem – komentuje rzeczniczka. – Dotyczyły one nie tylko budowy hotelu, ale również zorganizowania wielu atrakcyjnych przedsięwzięć (w tym dyskoteki,



Teren po kopalni „Andrzej”. Na razie jest woda, wciąż brakuje infrastruktury

poła namiotowego i kempingowego, boiska dla młodzieży), które udostępnione miały zostać mieszkańcom Żarowa – wylicza.

Po trzech latach pojawia się wiele pytań, wątpliwości i zarzutów. – Miało być zupełnie inaczej – wypominają radni gminy.

Tymczasem właściciele terenu nie wycofali się z budowy kompleksu rekreacyjno-wypoczynkowego. Wskazują jednak, że inwestycja nie może być realizowana ze względu na wciąż zmieniany plan przebiegu obwodnicy Żarowa. Brak

ostatecznych decyzji w tej materii uniemożliwia zamknięcie projektu dotyczącego lokalizacji inwestycji bazy rekreacyjno-wypoczynkowej.

Dodatkowo Tesakowie mają żal do radnych. – Docierają do nas informacje o rozmowach prowadzonych na zebraniach Komisji Rady Gminy i ubolewamy nad faktem, iż nie zaproszono nas na posiedzenie. Wyjaśnilibyśmy każdą kwestię oraz przedstawilibyśmy naszą ofertę i plany związane z tym terenem – wyjaśniają.

xrt

Pielgrzymka czytelników i sympatyków „Gościa Niedzielnego”

Z miłości do Maryi

Chcemy odwiedzić nie tylko Łagiewniki, Niepokalanów czy Jasną Górę, ale także Leśniów, Świętą Górę Grabarkę i Kodeń.

Znowu wyruszamy na pielgrzymi szlak. Od 24 do 29 września wybieramy się przez Jasną Górę, Gidle, Leśniów do Warszawy. Stamtąd m.in. do Siemiatycz, na Świętą Górę Grabarkę czy do Leśnej Podlaskiej. Potem (trzeci dzień pielgrzymki) z Mielnika przez Kodeń, Włodawę, Lublin i Wąwolnicę docieramy do Nałęczowa. Stąd 27 września wyruszamy do

Kazimierza Dolnego, Sandomierza, Wiślicy i Krakowa. W królewskim mieście odwiedzimy nie tylko Łagiewniki, pomodlimy się także u tyńceńskich benedyktynów. Kulminacyjnym momentem wyprawy będzie nawiedzenie karmelitów z Czernej (sanktuarium Matki Bożej Szkaplerznej). Tutaj ci, którzy zechcą przez rekolekcje w drodze przygotować się do przyjęcia szkaplerza, będą mogli to uczynić.

Szczegółowe informacje i zapisy: tel. 074 853 52 90, 074 668 25 38, kom. 0788 84 50 78.

xrt



Pielgrzymka „Gościa”. Tomek na schodach kościoła w Kalwarii Paławskiej

KS. ROMAN TOMASZCZUK

Pasja Stanisława Szczyпки

Pamięć utrwalona

Jedni ukrywają swe chłopskie pochodzenie, inni szczyką się nim, i to daleko poza granicami kraju.

Góral z Podkarpacia. W czasie wojny jego ojciec dorabiał, ozdabiając rzezbami drewniane kasetki. Potem, już na Zachodzie, otworzył warsztat stolarski. Ale i w Bożkowie nie obyło się bez gospodarstwa. Dlatego Staszek od początku znał i kochał pracę na roli. – Po ojcu przejąłem warsztat stolarski i z dużą przyjemnością uprawiam zawód stolarza do dziś – wyznaje Stanisław Szczyпка, dzisiaj emeryt, który wreszcie ma czas poświęcić się światu, którego już prawie nie ma.

Wykorzystany talent

– Od kiedy tylko pamiętam, malowałem, rysowałem, później zacząłem rzeźbić w drewnie i temu materiałowi jestem wierny do dziś – wyznaje mieszkaniec Bożkowa. – Pokochałem drewno. Materiał trudny, wymagający wiedzy i doświadczenia, ale dający pożądany przeze mnie efekt – dodaje.

Nie kryje, że jest samoukiem.

– Rzeźbienie było i jest dla mnie pasją i radością, choć w trakcie powstawania rzeźby niejednokrotnie przeżywam ciężkie chwile – zaznacza.

Jest autorem ponad stu rzeźb i płaskorzeźb z drewna.

Są i takie, które znajdują się w papieskiej kolekcji darów



ZDJĘCIA KS. ROMAN TOMASZCZUK



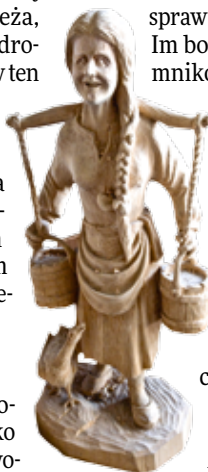
dla Jana Pawła II. – Kiedy mój brat, Józef, wydał w 1989 roku biografię naszego Papieża, trochę mu zazdrościłem, że mógł w ten

sposób złożyć hołd Gaździe całego świata – wyznaje. – Kilka lat później moja płaskorzeźba św. Franciszka została przekazana Ojcu Świętemu przez leśników. Jestem dumny, że tak się stało. Mam swój przyczynik do podkreślenia wielkości Jana Pawła II.

Ocalić od zapomnienia

Gdy pan Stanisław wprowadza do swoim domu, szybko wchodzi się w klimat przedwojennej wsi. Praca przy żarnach, kucie konia, młocka, oracz, kobieta z nosidłami, wykopki, drwal, kołodziej, babka ubijająca masło – wszystko zatrzymane w lipowych klockach. – Oczywiście są to sytuacje w większości już niemożliwe zdarzyć. Źródłem inspiracji są głównie wspomnienia z dzieciństwa spędzonego na wsi – wyjaśnia

twórca. – Świadomie sięgam po takie tematy, by postawić chłopom pomnik. By czynić sprawiedliwość. Im bowiem pomników się nie



stawia. Niech jednak ktoś spróbuje przeżyć bez ich pracy – mówi z naciskiem.

I jeszcze coś. – Jak by to było, żeby zostawić po sobie tylko dzieci – uśmiecha się ludowy rzeźbiarz. – Zostawię i te pamiętki. A dzieci są dumne, że ojciec ma smykałkę

do takiej roboty – zamyśla się. Po chwili dodaje – Ale są i geny. Córki i wnuczki również mają smykałkę do sztuki. Artystki!

Wobec świata

Urok rzeźb Stanisława Szczyпки sprawia, że są one wystawiane nie tylko w kraju. – Moje dzieła prezentowano w Gruzji, Niemczech, Czechach, Belgii i Anglii – rzuca jakby mimochodem. Więcej czasu poświęca na

To dłuto jest najbardziej potrzebne – mówi Stanisław Szczyпка

omówienie perypetii z wypożyczeniem r z e ż b ,

transportem czy kontrolami granicznymi – Czesi nie wierzyli, że moja szopka to współczesna robotka. Mieliliśmy kilka godzin opóźnienia, bo musieli sprawdzić, jaka jest prawda – opowiada.

Góral z Mszany Dolnej ma także swoje zdanie na temat dzisiejszego rzemiosła. – Nie rozumiem, jak można produkować rzeźby z powodu czystej komercji. Jak można kupować prace, które nie wyszły spod ręki wrażliwego serca, ale z bezdusznej maszyny – pyta i prowadzi do swego Ducha Gór, który troskliwie dźwiga

na swych barkach zranioną sarnę. Tak ujętego tematu nie znajdzie się na straganach czy w Cepelii. Bo tutaj nie idzie tylko o drewnianą figurkę. Tutaj chodzi o konkretną historię życia. O tego, kto setkami uderzeń dźwitem drewniany klocek zamienił w świadectwo. Osobie i światu.

Ks. Roman Tomaszczuk





KS. ROMAN TOMASZCZUK

Biskup Ignacy Dec

Wszyscy jesteśmy utrudzeni i obciążeni. Naszym obciążeniem jest przede wszystkim grzech. Grzech naprawdę gniecie, uciska. Naszym obciążeniem są nasze wady, których nie możemy się pozbyć, z którymi sobie

nie radzimy; nasze słabości, które przygniatają nas i innych. Twoim ciężarem jest drugi człowiek, który cię drażni, denerwuje, na którego ciągle narzekasz, z którym nie możesz się dogadać. Twoim ciężarem jest twoja choroba, która daje o sobie znać.

Twoim ciężarem są zmartwienia, niepokoje, trudne problemy dnia codziennego, związane z twoją pracą, twoim domem, twoją rodziną.

Gdzie szukasz pomocy? Jak sobie radzisz z utrudzeniem i obciążeniem? Może narzekasz ciągle, skarżysz się do drugich, przeklinasz. Niektórzy topią problemy w alkoholu. Jednak ty wiesz, że to żadne rozwiązanie.

Chrystus zachęca: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię” (Mt 11,28).

Szukajmy pomocy, ochłody u samego Chrystusa. Jemu powierzamy wszystkie nasze utrudnienia i obciążenia.

Śmiałowie, 6.07.2008, jubileusz 40-lecia kapłaństwa ks. Mariana Lewandowskiego

A miłość wie swoje



KRZYSZTOF URBANIAK

Magda i Kamil w dniu ślubu, 17 lipca 2008 r.

Jeżeli nie dziecko w drodze, **to co skłoniło ich do małżeństwa?**

O swoim wyborze mówią Magda i Kamil Gąszowscy ze Świdnicy.

KS. ROMAN TOMASZCZUK: Macie zaledwie dwadzieścia dwa lata i już zdecydowaliście się na małżeństwo. To niezbyt popularne wśród waszych rówieśników.

MAGDA I KAMIL GĄSZOWSCY: – Ślub był dla nas kolejnym, bardzo świadomym krokiem w naszym związku. Wielu znajomych słysząc o naszym ślubie, gratulowało nam pociechy, myśląc, że Magda jest w ciąży. Dziecko stało się jedynym powodem, dla którego młodzi ludzie decydują się na ślub! Uważamy, że człowiek wymaga stałego rozwoju. Trzeba umieć we właściwym momencie podjąć odpowiedzialną decyzję nawet wbrew całemu światu, który krzyczy, że bez pieniędzy, mieszkania, pracy nie ma co myśleć o małżeństwie. Tak! Trzeba mieć dużo odwagi, aby stanąć przed ołtarzem i umieć na całe życie zapewnić o swojej miłości, wierności i uczciwości. Nie jest to gwarancją spokojnego, bezstresowego życia – trzeba chcieć

codziennie tworzyć na nowo swoje małżeństwo świadomie i odpowiedzialnie. My chcemy.

Na jaką pomoc ze strony Kościoła liczą młodzi małżonkowie?

– Ta pomoc musi się zacząć na etapie przygotowania do małżeństwa. Nie może być tak, że ksiądz na naukach przedmażeńskich, tłumacząc naturalne metody planowania rodziny, mówi o pszczołkach. Świetną propozycją są tzw. dialogi narzeczeńskie, które w sprzyjającej atmosferze mogą pomóc narzeczonym w podjęciu ostatecznej decyzji. Kiedy już do niej dojdzie, młodzi ludzie mają mocne wsparcie w sakramencie małżeństwa. Cała liturgia tego sakramentu jest skierowana na nowożeńców. Dobrze, żeby także w codziennym życiu Kościół umiał zwrócić szczególną uwagę na małżeństwo i rodzinę. Ważną rolę odgrywają tu wspólnoty skupiające małżeństwa, które chcą się rozwijać. Wiadomo jednak, że nie każdy jest chętny, aby w spotkaniach takich grup uczestniczyć. Dlatego księża powinni na kazaniach więcej mówić o rzeczach dotyczących rodziny. Przecież większość ludzi obecnych na Mszy to mężowie, żony, rodzice, którzy chcą usłyszeć, jak dobrze spełniać swoje powołanie. Naszym zdaniem, rozwiązaniem

tego problemu może być większa aktywność świeckich w Kościele.

Dobre wieści dla was...

– Małżeństwo jest dla nas przede wszystkim odpowiedzialnością za nasze wspólne zbawienie. Razem jest nam łatwiej stawać się po prostu lepszymi ludźmi. Łatwiej nie dlatego, że życie rodzinne jest proste, lecz wręcz przeciwnie, codzienność przysparza wystarczająco dużo kłopotów, aby przysięgę małżeńską bardzo konkretnie wcielić w życie. Małżeństwo jest pełne paradoksów – teraz, kilka tygodni po ślubie, staje się to dla nas coraz jaśniejsze. Jest to jakaś tajemnica, której tak po prostu nie da się odgadnąć. Wiemy, że w poszukiwaniu tej tajemnicy nie jesteśmy samotni. Jest z nami Bóg, który tak to sprytnie wymyślił, że teraz już nie w pojedynkę, ale właśnie we trójkę, razem z Nim, możemy spełniać nasze powołanie. Nie jest to tylko powołanie do małżeństwa, ale również do rodzicielstwa. Jest to zadanie, które szczególnie przepaja nas radością, przy czym czujemy ciężar na nas odpowiedzialność. To, jakim będziemy małżeństwem, będzie decydowało o tym, jakie będą nasze dzieci. Dla nas, młodych ludzi, jest to swoisty sprawdzian z dojrzałości, z dorosłych już wyborów. Z Bożą pomocą mamy szansę zdać go celująco. ■

Wojna i pokój

DNI TWIERDZY KŁODZKIEJ. Czy w czasach pokoju **warto „bawić się” w wojnę?** Dla jednych to rekonstrukcje historyczne, dla innych gloryfikacja przemocy.

tekst i zdjęcia

MIROSLAW JAROSZ

mjarosz@goscniedelny.pl

Potęzna twierdza od setek lat góruje nad Kłodzkiem i jest jego symbolem. Nic więc dziwnego, że właśnie z twierdzą związane jedno z największych wydarzeń kulturalnych regionu. Na III Dni Twierdzy Kłodzkiej, odbywające się od 14 do 16 sierpnia, złożyło się szereg wydarzeń kulturalno-rozrywkowych. Jednak wśród nich największym echem, dosłownie i w przenośni, odbiła się bitwa o twierdzę. W tym roku wzięło w niej udział blisko 300 osób z 6 krajów.

Inne hobby

– Nie jest sztuką zarobić pieniędzy, zjeść i położyć się przed telewizorem, nam to nie wystarcza – mówi Krzysztof Czarnecki ze Świdnicy, który wraz

z przyjaciółmi zrekonstruował 40. regiment piechoty pruskiej z wojny siedmioletniej. – To że zajmujemy się walką, nie oznacza, że tylko łatamy z żelazem. To przede wszystkim mnóstwo pracy historycznej, szukanie w różnego rodzaju literaturze, różnych źródłach, jak te mundury były uszyte, jak wyglądało wyposażenie. To także pamięć, obchody różnych rocznic i wyjazdy w miejsca, do których tak normalnie nigdy byśmy nie dotarli. Bo co na przykład zaprowadziłoby nas do czeskiego Kolina? A my tam jedziemy, bo tam była jedna z największych bitew wojny siedmioletniej i jej obchody są co roku organizowane.

W świdnickiej grupie rekonstrukcyjnej działa kilkanaście osób. W Polsce takie grupy są wciąż nieliczne. Inaczej jest w Czechach czy Niemczech, gdzie spotkać można nawet stuosobowe oddziały.



Załadowanie armaty jest w miarę proste i bezpieczne, jeżeli przestrzega się regulaminu

– Żołnierzem zostałem zupełnie przez przypadek – opowiada Bogusław Apaty z Sobótki, jeden z prekursorów ruchu rekonstrukcyjnego w Polsce. – Byliśmy kiedyś ze znajomymi w Niemczech i mogliśmy tam zobaczyć rekonstrukcję bitwy pod Lipskiem. Okazało się, że nie ma tam prawie wcale Polaków, a w bitwie brało ich udział około 8 tys. To nas zainspirowało i dzięki poparciu kolegów z Niemiec, którzy zostawili nam wzory, stworzyliśmy oddział polski I pułku artylerii i strzelców konnych.

Byliśmy pierwszą grupą, która powstała w Polsce, później zaczęliśmy zapraszać do tego znajomych z innych rejonów kraju. Współpracujemy z Unią do walk historycznych z siedzibą w Wiedniu.

Strzelanie z armaty jest dość prostą rzeczą, jeśli przestrzega się pewnych zasad. – Nasze armaty są bezpieczne i na strzały idzie niedużo prochu czarnego – twierdzi Bogusław Apaty. – Odpala się ją tak jak karabin. Istnieją bardzo poważne wydawnictwa, np. przedwojenne, które bardzo



Huk artylerii było słychać w całym Kłodzku i okolicach. To najbardziej widowiskowy element rekonstrukcji



Rekonstrukcja historyczna to dbałość o każdy szczegół, od broni po ilość szwów w żołnierskim mundurze

szczegółowo opisują stroje, sposób ich wykonania. Choć nie ukrywam, że na polu walki wypadki się zdarzają. Ale jadąc samochodem, też nie mamy pewności, czy dojeździemy do celu.

Grupy rekonstrukcyjne składają się nie tylko z mężczyzn. Często w ich skład wchodzi kobiety, czasami nawet całe rodziny z dziećmi. Rekonstrukcje obejmują bowiem nie tylko odtwarzanie dawnych bitew, ale i codziennego życia sprzed wieków.

– Wciągnęli mnie do tego znajomi – mówi Katarzyna Lorenc z Nyskiej Kompanii Artylerii Pruskiej. – Rok temu w Kłodzku, w mojej pierwszej bitwie, występowałam jako markietanka, a teraz już jako żołnierz! Najciekawsze z całej bitwy dla widzów jest strzelanie z armat, ogień, huk, szum powietrza. Ale to, co pokazujemy, to tylko przedstawianie historii.

Ku przestrodze?

– Jesteśmy tutaj z miłości do tradycji – mówi Norbert Skorodzień z Kieleckiego Bractwa Artyleryjskiego, które odtwarzało w Kłodzku artylerię pieszą Księstwa Warszawskiego. – Nie jesteśmy ludźmi, którzy tylko oglądają filmy historyczne, ale uczestniczą w odtwarzaniu historii. Przez takie działania należy pokazać obecnym politykom historię. Już wiele mocarstw upadło przez wojny, nie ma więc sensu inwestować i kłaść środki na wojny, bo nie przetrwają, co jest zbudowane siłą. Swoją postawą pokazujemy, że warto odtwarzać historię. Nasza kielecka grupa zajmuje się głównie XVII wiekiem. Działamy od 8 lat. Przyjechało nas pięć osób i działa artyleryjskie. Pierwszy raz braliśmy udział w bitwie XIX-wiecznej.

– Odgrywanie przez nas bitew nie jest bardzo dokładną rekonstrukcją, jest impreza, która ma przybliżyć wydarzenia historyczne – dodaje B. Apaty. – Na pewno nie ma w tym agresji. Do jakiegokolwiek namiotu bym nie poszedł, czy to do Łotwy, Litwy czy Białorusi, spotykam przyjaciół. Nie jesteśmy dla siebie wrogami, tylko międzynarodówką hobbystyczną, która nie działa nigdy pod szyldami politycznymi. Jest to tylko próba rekonstrukcji, która nas wiele uczy, przede wszystkim historii. Na przykład Niemcy spod Lipska zaimponowali mi swoją wiedzą



Po skończonej bitwie w obozie wojskowym na twierdzy spotykają się całe rodziny

o Poniatowskim, której nie ma większość Polaków.

Historia

Rekonstrukcja na kłodzkim rynku była kontynuacją tego, co rozpoczęto w roku ubiegłym, kiedy wojska pruskie wycofały się do twierdzy, a do miasta wkroczyły wojska francuskie. Burmistrz podpisał wówczas z wojskiem francuskim układ, że nie będą oni rabować, palić i niszczyć miasta w zamian za jedzenie, pieniądze i umożliwienie poboru rekrutów do wojska. Po roku okazało się, że pieniędzy w kasie miejskiej nie ma i są kłopoty, stąd też Francuzi przybyli z wyraźnym żądaniem udostępnienia im tych dóbr, które są dla wojsk okupowanych niezbędne. Tego dotyczyła przedstawiana scena – negocjacji burmistrza z wojskami francuskimi, biesiada na rynku przygotowana przez mieszczan kłodzkich i mieszkańców okolicznych wsi, scenki rodzajowe związane z zabawami żołnierskimi. Główna część rekonstrukcji dotyczyła wydarzeń z 24–27 czerwca 1806 roku. W wiosce pod Kłodzkiem – w Jaskkowej Górnej – odbyły się wówczas ciężkie walki pomiędzy wojskami Hieronima Bonapartego i pruskimi obrońcami. Początek walki to sielskie sceny bytowania mieszkańców we wsi. Przechodzący patrol pruski jest owacyjnie witany przez mieszkańców. Za chwilę pojawiają się żołnierze francuscy, w związku z tym prusacy udają się po posiłki, ludność w obliczu zagrożenia ucieka na umocnione pozycje pruskie, szaniec znajdujący się pod twierdzą. Zaczynają się zmagania wojsk, pojedynk

artyleryjski, ataki kawalerii francuskiej na pozycje pruskie, aż wreszcie część żołnierzy pruskich zostaje zabita, część wycofuje się na szaniec, rozpoczynają się negocjacje. Nie przynoszą one żadnego skutku, Francuzi szturmują szaniec, zdobywają go i następuje zawieszenie broni. Okazuje się, że po kilku dniach podpisano pokój. Francuzi opuścili Śląsk i załoga pruska pozostała na twierdzy. Po stronie francuskiej walczyło wtedy około 13,5 tys. żołnierzy, a po pruskiej około 9,5 tys. Setki ofiar, jakie wówczas poległy, okazały się niepotrzebne. Czy warto o tym dziś pamiętać?

Błędy na górze

Leszek Michalski działa w grupie rekonstrukcyjnej odtwarzającej 47. pułk piechoty artylerii fortecznej. W regimencie jest 14 żołnierzy mundurowych i 6 markietanek. Na co dzień pracuje w Kłodzkim OSiR i jest koordynatorem ds. zagospodarowania twierdzy. – W regimencie historycznym jestem artylerzystą, obsługuję armatę. Łączę przyjemne z pożytecznym, bo praca zawodowa jest połączona z moim hobby. Rekonstrukcja w tym roku była pierwszą z trzech, które mają funkcjonować na zasadzie wspólnego projektu polsko-czeskiego 9 miast, dofinansowanego przez Unię Europejską pod nazwą „Rekonstrukcje historyczne produktem promocyjnym pogranicza

polsko-czeskiego” – opowiada L. Michalski. – Pozostają kolejne dwa lata. Co roku ma być o 50 żołnierzy więcej. Organizacja takiego wydarzenia wymaga choć trochę doświadczenia. Nigdy jeszcze nie mieliśmy tak dużo żołnierzy jak w tym roku. Było ich prawie 300 z sześciu krajów. W przyszłym roku będziemy musieli zorganizować dwa obozy wojskowe, jeden dla wojsk pruskich i drugi dla koalicji napoleońskiej. To dla nas kolejne wyzwanie organizacyjne. Celem naszych działań jest przybliżenie historii tych ziem wcześniejszego okresu. Ludzie powinni mieć świadomość, jaka jest historia terenów, na jakich mieszkają. To, że było to akurat w tych czasach terytorium pruskie, niczemu nie przeszkadza. Ziemia kłodzka ślynie z wielokulturowości i dobrze jest przypomnieć te wspólne korzenie. Temu m.in. służy to, co robimy. Ponadto sądzimy, że jest to bardzo dobra promocja zarówno tego pięknego zabytku, jak i samego Kłodzka. Wydaje nam się, że robimy coś dobrego dla mieszkańców. W ciągu tych trzech dni przewinęło się przez Kłodzko około 8 tys. ludzi. Wielu z nich później wraca, przywozi znajomych.

Są to rekonstrukcje bezkrawie – tłumaczy Leszek Michalski. – Uczestniczą w nich obywatele kilku państw, między którymi nie ma żadnych antagonizmów, a wręcz bardzo przyjacielskie stosunki. Nikt z nas nie pochwała wojen, a mimo to ciągle wybuchają konflikty. Bo zawsze interesy polityczne biorą górę nad tym, co myślą zwyczajni ludzie, żołnierze. Warto o tym przypominać, by pewnych błędów nie powtarzać. ■



Bogusław Apaty z Sobótki należy do prekursorów ruchu rekonstrukcyjnego w Polsce. Odtwarza 1. Pułk Strzelców Konnych księcia Józefa Poniatowskiego

Szlak św. Pawła po diecezji świdnickiej (7)

Zbudować Kościół i kościół

Stanisław Rejman: „Skoro więc przyjęliście Chrystusa Jezusa jako Pana, dalej w Nim postępujcie: w Nim zakorzenieni i zbudowani, mocni wiarą, której was nauczono” (Kol 2,6).

Coś podobnego! Tyle lat nie możemy skończyć budowy jednego kościoła, a już każą nam zaczynać drugi! – Co będzie z terenem zielonym, gdzie będę wyprowadzał swojego psa! – Budowa, a potem funkcjonowanie kościoła zburzą spokój tej części osiedla! – to tylko niektóre nieprzychylnie komentarze na wieść o tym, że wałbrzyskie Podzamcze będzie miało drugą parafię. Był rok 1994. Od czterech lat na Wydziale Architektury Urzędu Miasta Wałbrzycha pracował Stanisław Rejman. To on m.in. musiał wysłuchiwać narzekających niezadowolonych z decyzji biskupa mieszkanców osiedla. – Odpowiadałem bardzo grzecznie, w duchu św. Pawła: „Słowo wasze niech zawsze będzie życzliwe, przyprawione solą, abyście wiedzieli, jak należy każdemu odpowiadać” (Kol 4,6) – wspomina po latach inżynier.

Przychodzi człowiek do księdza

– Nie mogłem usiedzieć w domu – łagodnym tonem opowiada pan Stanisław o swoim zaangażowaniu w budowę kościoła. – Znałem się na swojej pracy. Poszedłem więc do proboszcza i zaproponowałem mu pomoc w kompletowaniu dokumentacji potrzebnej do budowy. Wiadomo, że bez niej nic nie powstanie – zaznacza.

Proboszcz ks. Zbigniew Tracz, nieco zaskoczony, z wdzięcznością przyjął propozycję współpracy. Na pytanie o jej źródło usłyszał: – To z powodu Domowego Kościoła.

Św. Paweł radził: „Cokolwiek robicie, czyńcie to ochotczo, jak dla Pana, a nie dla ludzi, wiedząc, że otrzymacie za to nagrodę – dziedzictwo od Pana” (Kol 3,23). – Wiedziałem o tym zaledwie od dwóch lat – przyznaje emerytowany urzędnik. – Ruch Domowego Kościoła otworzył mnie i moją małżonkę Stefanię na nowy świat ewangelicznego życia – dodaje. – Nauczyłem się odpowiedzialności nie tylko za siebie i swoje zbawienie, ale także za Kościół.

Przychodzi człowiek do Boga

„Jeśli więc zostaliście wskrzeszeni z Chrystusem, szukajcie tego, co w górze, gdzie Chrystus zasiada po prawej stronie Boga” (Kol 3,1). – To było jak nowe narodzenie – mówi pan Stanisław o początkach Domowego Kościoła



ZDJĘCIA: KS. ROMAN TOMASZCZUK

Budowa kościoła pw. św. Piotra i Pawła w Wałbrzychu okazała się punktem zwrotnym w życiu Stanisława Rejmana

w Wałbrzychu. – Poszliśmy z żoną na pierwsze, informacyjne spotkanie, właściwie z „japani”. Ksiądz Walendziak kazał nam przyjść, to przyszliśmy. Nie wiedzieliśmy, o co chodzi. Gdy usłyszeliśmy, w czym rzecz, zachwyciliśmy się tą drogą i jesteśmy jej wierni do dzisiaj – daje świadectwo.

„Żony, bądźcie posłuszne mężom, jak przystoi w Panu. Mężowie, miłujcie żony i nie sprawiajcie im przykrości. Dzieci, we wszystkim słuchajcie rodziców. To bowiem jest miłe Panu” (Kol 3,18). – Wiem, że słowa łatwo można zignorować – mówi pan Stanisław. – Nie można jednak przejść obojętnie obok świadectwa życia. Dlatego staramy się głosić Ewangelię w swoim środowisku właśnie tak: naszym życiem – podkreśla.

Przychodzi człowiek do parafii

„Niech zamieszka w was bogactwo nauki Chrystusa: pouczajcie z całą mądrością i namiętnością się wzajemnie przez psalmy, hymny, natchnione pieśni, śpiewając Bogu z wdzięcznością w waszych sercach” (Kol 3,16). To jest ideał wspólnoty. Także tej parafialnej. – Tego potrzebuję: żeby czuć się w kościele jak u siebie – komentuje pan Stanisław. – Jeżeli parafia jest kojarzona z urzędem, to wielka przegrana i penitentia, i urzędnika w sutannie. Wiara przecież musi być przeżywana w relacji nie tylko do Boga, ale także do ludzi. Dlatego jesteście Kościołem, świętym zwołaniem, ludem Boga, a nie tylko związkiem wyznaniowym broniącym interesów swych członków – mówi.

Inżynier opowiada o Domowym Kościele, o tym, że ruch zdefiniował na nowo Cel i Sens jego życia. I dał konkretne narzędzia do życia

Ewangelią. – A jest to błogosławieństwem nie tylko dla nas osobiście, ale także dla całej parafii – przekonuje. – Przecież kroczenie za Jezusem zobowiązuje: „Jako wybrańcy Boga, święci i umiłowani, okryjcie się głębokim miłosierdziem, łagodnością, pokorą, delikatnością, cierpliwością” (Kol 3,12) – kończy.

Ks. Roman Tomaszczuk

Kolosanie

Mieszkańcy Kolosów są adresatami jednego z tzw. listów więziennych św. Pawła. Kolosy to miasto w Azji Mniejszej (dzisiejsza Turcja). Za czasów Apostoła miasto powoli pustoszało. Ale wcześniej było ważnym ośrodkiem produkcji wyrobów z wełny i farbiarstwa. Miasto nawiedzały trzęsienia ziemi. Po silnych wstrząsach w 60 lub 61 r. po Chr. rozpoczął się upadek Kolosów. Wiele wskazuje na to, że w mieście i okolicy mieszkało nawet około 10 tys. Żydów. Kościół w Kolosach został założony prawdopodobnie przez Epafrasa. Nowożytna lokalizacja zapomnianego miasta nastąpiła w roku 1835. Wciąż jednak czeka na zbadanie archeologiczne.

